Rok 1. Kraków, Sobota 31 października 1963 r.

Torpeda

Gazeta dla wszystkich

5 groszy

GRZESZOLSKI UNIEWINNIONY!

Sensacyjny wyrok Sądu Apelacyjnego w Warszawie

Olbrzymie wrażenie w Zagłębiu Dąbrowskim



P. GRZESZOLSKI W OTOCZENIU RODZINY

— Grzeszolski uniewinniony!

Takiej sensacji, jak wiadomość o uniewinnieniu Pawła Grzeszolskiego przez Sąd Apelacyjny w Warszawie, dawno już w Polsce nie mieliśmy, nic więc dziwnego, że wywołała ona wszędzie olbrzymie poruszenie

Dodatek nadzwyczajny „Torpedy", który dzięki zorganizowaniu przez nasze Wydawnictwo specjalnej służby informacyjnej i wysłaniu do Warszawy umyślnego wysłannika pierwszy w Polsce przyniósł

wiadomość o uniewinnieniu Grzeszolskiego

od winy i kary, został w przeciągu kilku minut rozchwytany w ilości kilkunastu tysięcy egzemplarzy.

Mimo, że słowa —

„Grzeszolski uniewinniony"

były w dodatku naszym wydrukowane możliwie największymi czcionkami, wielu ludzi co chwilę przystawało na ulicy i odczytywało je po kilka razy, nie wierząc własnym oczom.

Na przedmieściu Sosnowca-Pogoni

która jest tłem ponurej tragegdii rodziny Grzeszolskich, dodatek nadzwyczajny został wprost rozdrapany, a wiadomość o uwolnieniu Grzeszolskiego od winy i kary wywarła ogromne wrażenie.

Plotka pogońska

którą adw. Hofmokl-Ostrowski oskarżył o spowodowanie procesu Grzeszolskiego, jednego z najgłośniejszych w Europie procesów, nad którym głowili się najwytrawniejsi prawnicy i uczeni — wiadomością o uniewinnieniu Grzeszolskiego

została znów podsycona

Mimo deszczu, na ulicach widać było liczne grupki ludzi, żywo komentujących niespodziewany dla nich wyrok Sądu Apelacyjnego, jak wiadomo bowiem, wszyscy mieszkańcy Pogoni przez cały czas procesu w pierwszej i drugiej instancji tak byli pewni wyroku skazującego, że proces ich przestawał nawet interesować...

NA SALI ROZPRAW

(Telefonem od specjalnego wysłannika „Torpedy")

WARSZAWA, 29.X. (tel. wł.) — Jak już pisaliśmy we wczorajszym dodatku nadzwyczajnym „Torpedy" na godzinę przed ogłoszeniem wyroku w procesie Grzeszolskiego, gmach Sądu Apelacyjnego w Warszawie zapełnił się tłumem ciekawych.

Sala rozpraw została wypełniona po brzegi przedstawicielami sądownictwa i palestry, oraz dziennikarzami, publiczności bowiem ze względu na duży tłok niewiele wpuszczono na salę. Znacznie większa część publiczności, nie mogąc się pomieścić w gmachu Sądu oczekiwała wyroku przed Sądem i na ulicy.

Wśród osób oczekujących wyroku zwracała na siebie uwagę Genowefa Kuczalska siostra śp. Anny Grzeszolskiej i ciotka śp. Jerzego i Lucyny Grzeszolskich, główny świadek oskarżenia. Z trudem ukrywała ona silne zdenerwowanie przed oczyma setek ciekawych, obserwujących uważnie kobietę, którą obrońca Grzeszolskiego w czasie procesu

oskarżył o otrucie ś. p. Jerzego i Lucyny Grzeszolskich

Wiele oczu kierowało się również w kierunku osoby obecnej żony Grzeszolskiego

Pelagii ze Staciwińskich

siedzącej w pierwszym rzędzie wśród publiczności.

Była ona o wiele bardziej opanowana niż Kuczalska, niemniej jednak na twarzy jej malowało się silne wzruszenie.

Na kilka minut przed godz. 13 na sali rozpraw zjawił się

Paweł Grzeszolski

w asyście policjantów i zajął miejsce na ławie oskarżonych.

Jak zwykle, tylko powieki mu drgały nerwowo.

W chwilę później na salę rozpraw wszedł komplet sędziowski z przewodniczącym sędzią Kramerem na czele, który wśród przejmującej ciszy odczytał

wyrok Sądu Apelacyjnego, uwalniający Pawła Grzeszolskiego

od zarzutu otrucia dzieci talem.

Wyrok Sądu Apelacyjnego, uchylający wyrok Sądu Okręgowego w Sosnowcu i uniewinniający Pawła Grzeszolskiego, przebywającego od blisko dwóch lat w więzieniu pod straszliwym zarzutem otrucia swoich dzieci talem wywarł na obecnych ogromne wrażenie.

Grobową ciszę, jaka zaległa salę sądową po ogłoszeniu wyroku i trwała przez chwilę przerwał

spazmatyczny płacz Staciwińskiej

Nie mniej silne wrażenie wywarło uniewinnienie Grzeszolskiego na śmiertelnym jego wrogu i głównym świadku oskarżenia

Genowefie Kuczalskiej,

na którą skierowały się wszystkie oczy.

Po odczytaniu wyroku adwokaci dr. Zygmunt i Wilhelm Hofmokl - Ostrowscy zbliżyli się do Grzeszolskiego, składając mu gratulacje.

Po opuszczeniu sali rozpraw przez komplet sędziowski i prokuratora Grzeszolski opuścił sąd w towarzystwie żony i obrońców, bez asysty policji, która mu wszędzie towarzyszyła od blisko dwóch lat...

MOTYWY WYROKU

W motywach, na których Sąd Apelacyjny oparł swój wyrok, przewodniczący sędzia Kramer oświadczył, że przewód sądowy nie dostarczył dostatecznych dowodów, mogących uzasadnić winę Pawła Grzeszolskiego.

Świetny obrońca Grzeszolskiego

Dr. Zygmunt Hofmokl - Ostrowski

pisze w dzisiejszym numerze „TORPEDY" na stronie 3 swe opowiadanie p. t.

„DWIE MATKI MIAŁO"...

W Zagłębiu rozpoczął karierę

niezwykle bezczelny oszust i złodziej Korwicz-Radosz

Znany w swoim czasie na terenie Zagłębia oszust Czesław Radosz stanie w niedługim czasie przed sądem krakowskim by odpowiadać za swe przestępcze wyczyny. Czesław Radosz zaczął swą karierę przestępczą w Sosnowcu, gdzie jako

urzędnik sądu okręgowego

fałszował podpisy sędziów na nakazach zwolnienia z więzienia, pobierając za to pieniężne wynagrodzenia.

Sprawa szybko wyszła na jaw, Radosz został ukarany więzieniem, a po wyjściu na wolność począł się dopuszczać na całym obszarze R.P. rozmaitych oszustw i wyłudzeń, a kary więzienia które raz po raz na niego spadały, stanowiły jedyną przerwę w jego występnej działalności.

Radosz przybierał sobie rozmaite nazwiska i zawody, występując raz jako naczelny redaktor wielkich czasopism, lub jako adwokat, a nawet profesor Akademii Górniczej. Posiadając dar wzbudzania zaufania potrafił ponaciągać wiele osób finansowo.

Najczęściej wybierał sobie za ofiary niezamężne kobiety, które łudzone obietnicą małżeństwa,

oddawały mu do dyspozycji znaczne sumy pieniężne.

I tak od p. Zofji S. wyłudził około 6000 zł. Miał on na nią tak silny wpływ, że ta nawet wtedy, kiedy przekonała się, iż Radosz jest zwykłym oszustem wspomagała go materialnie i odwiedzała w więzieniu.

W styczniu ub. r. przedstawiwszy się nauczycielce Irenie Z., jako Korwicz-Radosz, student praw U. J., mający otrzymać we Lwowie posadę wojskowego sędziego śledczego, otrzymał od niej znaczniejszą kwotę pieniężną na dokończenie studjów. W czerwcu 1935 r.

Radosz oświadczył się o rękę p. Z.

zapewniając ją, że zdał egzamin na U. J. i dostanie nominację na kapitana korpusu sądowego we Lwowie. Aby utwierdzić swą narzeczoną w tem przekonaniu wyjechał do Lwowa i nadał pod adresem p. Z. telegram, podpisany przez fikcyjnego pułk. Tokarskiego, wzywający Radosza do objęcia służby sędziego śledczego. Chcąc zaś swe wszystkie krętactwa niejako zatwierdzić z urzędu, postanowił sfabrykować sobie odpowiednie dokumenty.

Ubrany w mundur kapitana korpusu sądowego

zjawił się u rytownika w Krakowie, zamawiając pieczątkę probostwa w Kiejdanach. Podrobiwszy następnie podpis ks. Hodyki, wystawił sobie metrykę, według której miał się urodzić w Kiejdanach. Z tym dokumentem udał się do Chełmna celem ogłoszenia zapowiedzi o ślubie z p. Z. Ponieważ oświadczył, że ślub chce zawrzeć w Zakopanem, przesłano dokumenty jego z Chełma do Zakopanego, gdzie w kościele OO. Jezuitów odbył się ślub Radosza, podczas którego Radosz występował w mundurze oficera, okryty orderami.

Po ślubie wyjechał do Lwowa

celem objęcia „posady sędziego śledczego". Podrobiwszy sobie odpowiednie dokumenty, zaczął znów grasować w Krakowie, jako sędzia wyznaczony do pewnej sprawy. Jadł mieszkał i ubierał się na kredyt, a gdy zabrakło mu gotówki — sfałszował weksle, płacąc niemi za bižuterję w sklepie Jakubowskiego w Krakowie, oraz naciągnął Stefanję Kiljan na 100 zł. Jednak 23 października 1935 r. powinęła mu się noga: został zatrzymany w Krakowie, na skutek doniesienia jubilera Jakubowskiego. Oszustwa wyszły na jaw. Teraz Radosz odpoczywa w więzieniu.

Marsz 1000 żydów do Palestyny

został zabroniony

W ubiegłym tygodniu grupa działaczy żydowskich przystąpiła do zorganizowania demonstracyjnego marszu 1000 żydów z Polski do Palestyny. Poczyniono przygotowania do marszu, który miał się odbyć drogą pieszą i w tym celu zakupiono nawet kilka kuchen polowych.

Marsz ten miał symbolizować odpływ żydów „do ziemi obiecanej".

Tymczasem prasa donosi, że marsz „do ziemi obiecanej" nie odbędzie się. Władze administracyjne bowiem, po poznaniu się z tym projektem, wydały zakaz zorganizowania marszu, mając na uwadze względy bezpieczeństwa. Zakazano również odbycia wiecu w tej sprawie.

Z KOBIETY — MĘŻCZYZNA

Noc poślubna demaskuje niezwykły szantaż

Zawdzięczając jedynie ustawie amnestyjnej, nie dojrzała do rozpatrywania sądowego niezwykła sprawa 36-letniej niewiasty, która przez z górą 20 lat uchodziła za mężczyznę i wykonywała wszelkie roboty męskie. Tą przedziwną istotą była niejaka Olena Wiśniewska ze wsi Stara Wyżwa, w powiecie kowelskim.

Wiśniewska jest właścicielką gospodarstwa, na którym jednak nie go spodarzyła, wypuszczając je w dzierżawę niejakiemu Stefanowi S., od którego jednocześnie przyjęła imię i jako Stefan Wiśniewski, w przebraniu mężczyzny, wyruszyła do Kowla w poszukiwaniu pracy.

Po pewnym czasie znalazła pracę w miejscowym szpitalu powiatowym i jako Stefan Wiśniewski, pracowała w charakterze furmana.

Jednostajność codziennych zajęć mężczyzny - furmana sprzykrzyła się Wiśniewskiej, próbowała więc ona swego powodzenia w roli mężczyzny - uwodziciela.

Poznawszy 42-letnią pielęgniarkę w tymże szpitalu Adolsinę Lipińską, zaproponowała jej związek małżeński. Lipińska zgodziła się. Czas narzeczeństwa, wykorzystała Wiśniewska, naciągając „narzeczoną" na różne drobne kwoty pieniężne, chętnie przez za kochaną dziewczynę udzielane.

Przed zawarciem związku małżeńskiego należało załatwić jeszcze pewną, zasadniczą formalność. Wiśniewska była wyznania prawosławnego, Lipińska rzymsko - katolickiego. Wiśniewska przyjęła więc katolicyzm i stanęła z Lipińską na kobiercu ślubnym.

W tydzień po ślubie Lipińska, „zamężna" Wiśniewska, złożyła w komisarjacie doniesienie, że „mąż" jej jest najbardziej normalną kobietą. Doniesieniu temu nie dano pierwotnie wiary, przeprowadzono jednak dochodzenia, których wynik był rewelacyjny.

Lekarze stwierdzili, że rzekomy Stefan Wiśniewski jest zupełnie normalnie rozwiniętą kobietą, pozbawioną zupełnie cech męskich. W czasie dochodzeń przesłuchano również brata Wiśniewskiej, który zeznał, że siostra jego już od 15-go roku życia chodzi w przebraniu męskim i wykonuje wszelkie roboty, które normalnie należą do mężczyzn.

A zatem Wiśniewska uchodziła przez 20 lat za mężczyznę, nie budząc niczyich podejrzeń.

Dwieście tysięcy pracowników

potępia „I. K. C." — jako wroga

świata pracy

Na posiedzeniu Komisji Porozumiewawczej Związku Pracowników Państwowych, Samorządowych i Prywatnych przyjęto jednogłośnie uchwałę potępiającą I.K.C. za napaści na ruch zawodowy, a przede wszystkiem na Z.N.P. Uchwała ta brzmi następująco:

„Konsolidacja ideowa Związków Pracowników Państwowych, Samorządowych i Prywatnych—dokonana po raz pierwszy w tak wielkiej skali na płaszczyźnie wspólnych poglądów społecznych i gospodarczych, spotka ła się z oszczerczą kampanią prasy antypracowniczej.

W kampanii tej przewodzi I.K.C., który metodycznie podrywa zaufanie do pracy polskiego urzędnika, szkalu je jego organizacje zawodowe, usiłu je podważyć idee ubezpieczeń społecznych i t.p.

Nie podejmując żadnej dyskusji z korsarzami prasowymi, stwierdzamy, że szeregi pracownicze są dziś dostatecznie świadome i zorganizowane, aby wytępić każde wydawnictwo, któ re posługiwać się będzie oszczerstwem lub złośliwą insynuacją w stosunku do poczynań związków zawodowych.

Na podstawie licznych uchwał związków pracowniczych i na podstawie powyższych motywów — wyrażamy najgłębsze przekonanie — jako reprezentacja 41 związków, zrzeszających ponad 200.000 pracowników państwowych, samorządowych i prywatnych — że żaden świadomy pracownik umysłowy nie wpłaci ani jednego grosza na rzecz koncernu I.K.C."

ECHA

Pociąg - widmo

„Wieczór Warsz." donosi:

„Dziś znikł pociąg podmiejski, który normalnie wychodzi ze stacji Tłuszcz o godz. 7.05 rano. Pociągu tego napróżno oczekiwali podróżni na stacjach Wołomin, Kobyłka, Osów, Zielonka, Ząbki".

Narazie niewiadomo, co się z tym pociągiem stało, do dworca bowiem Wileńskiego, gdzie powinien przybyć o godz. 7.50 — nie dotarł.

Może spotkał go taki sam wypadek, jak jeden z pociągów, o którym pisze tenże dziennik:

„Kilka dni temu parowóz zgubił 5 wagonów z pasażerami, a teraz znikł cały pociąg!

Zakwitła jabłoń

W POZNAŃSKIEM

POZNAŃ, 29. 10. W kolonii Paszyn u jednego z rolników zakwitła w tych dniach jabłoń. W Gozdowie znaleziono dobrze rozwiniętego chrabąszcza. Oba te wypadki wzbudziły duże zainteresowanie wśród przyrodników.



DORGERES

Aresztowany przywódca faszystowskiego frontu chłopskiego we Francji, po wypuszczeniu na wolność — udziela wywiadu dziennikarzom.

Nowe nadużycia

W KIELECKIEJ IZBIE SKARBOWEJ

Dyrektor Izby Skarbowej w Kielcach p. Woydat, zawiesił w urzędowaniu naczelnika Urzędu Skarbowego w Kozienicach d-ra Komionkę i naczelnika Urzędu Skarbowego w Opatowie p. Salę.

Na terenie obu Urzędów wykryte zostały nadużycia. Szczegóły trzymane są narazie w tajemnicy.

Na terenie Urzędu Skarbowego w Opatowie nadużyć dopuścił się kierownik wydziału egzekucyjnego, Łysik, który został na polecenie prokuratora aresztowany.

Niedoczekawszy się męża

POPEŁNIŁA SAMOBÓJSTWO

W Glinkach w pow. równeńskim zanotowano oryginalny wypadek samobójstwa 29-letniej Stefanji Mychówny. Odebrała ona sobie życie w dniu ślubu swej młodszej siostry.

Jak się okazało Mychówna odebrała sobie życie dlatego, że wszystkie jej siostry wyszły zamąż i ona jedna tylko, będąc już w wieku, uważanym za starszy w jej sferze, pozostawała panną. Desperatka powiesiła w zawiniątku ślubną suknię.

Obowiązek uczciwego człowieka

Akcja zbiórki na pomoc zimową dla bezrobotnych weszła już na realne tory.

Naczelne władze Komitetu ustaliły, kto powinien płacić, ile winny wynosić składki od właścicieli nieruchomości, ile od przemysłowców, pracowników fizycznych i umysłowych. Dokładnie już ustalono ile powinien dać na bezrobotnych właściciel każdego lokalu, jak mają pomagać bezrobotnym takie czy inne kategorie handlowców i przemysłowców.

Słusznie postąpiono, wyłączając z pod obowiązku niesienia pomocy tych, którzy gnieżdżą się w jednoizbowych mieszkankach. Trudno jest bowiem wymagać od nich, żeby ze swych niewielkich uposażeń dawali choćby najdrobniejszą ofiarę bezrobotnych. Ci ludzie przecież sami ledwie mogą wyżyć ze swych nędznych pensyjek, muszą codziennie staczać boje z nędzą czy niedostatkiem.

Teraz już wiadomo, kto i ile ma płacić. Trzeba zacząć realizować drugi etap pracy: zbiórkę pieniędzy. Teraz już nikt nie może wymawiać się tem, że nie wie, ile ma zapłacić, że nie wie w jakiej formie składać ma ofiarę.

Przeszło pół miljona ludzi czeka na chleb, przeszło pół miljona ludzi z największą niecierpliwością oczekuje pomocy.

Z ust przedstawicieli społeczeństwa zebranych na inauguracyjnym posiedzeniu Komitetu padły słowa, które powinny być całkowicie zrealizowane: „Podczas nadchodzącej zimy ani jeden bezrobotny nie powinien cierpieć głodu, nie powinien marznąć w swej nieopalonej izdebce".

Od nas zależy czy istotnie tak będzie. Jeżeli każdy z tych, którzy zarabiają, da kilka złotych na „pomoc zimową", to setki tysięcy rodzin ocaleją przed czyhającym na nich głodem i zimnem.

Złożenie ofiary na bezrobotnych jest obowiązkiem każdego uczciwego człowieka.

Ucieczka od bogactwa

Milionerzy, którzy nie chcą korzystać ze swych fortun i ciężko pracują na kawałek chleba

W pojęciu przeciętnego człowieka bogactwo jest szczytem szczęścia. Iluż to ludzi marzy o tym, aby mieć taką fortunę, któraby im pozwalała na próżnowanie. A jednak zdarzają się miljonerzy, którzy od swego bogactwa uciekają, życia próżniaczego nienawidzą i znajdują zadowolenie tylko w ciężkiej pracy.

Monter milioner

Jednym z najoryginalniejszych bogaczy świata jest pan Patryk Mitchel — Thomson. Jego ojciec, lord Selsdon jeden z najbogatszych ludzi w Anglii, zostawił mu olbrzymi majątek. Wszystkim zdawało się, że bogaty spadkobierca urządzi swoje życie tak, jak to zwykli czynić bogaci ludzie: zamieszka w pięknym pałacu, otoczy się rojem służby, będzie trzymał stajnię wyścigową, jeździł luksusowym samochodami. Ale wszyscy się pomylili.

Patryk Mitchel - Thomson uciekł od swego bogactwa. W odziedziczonych pałacach nawet się nie pokazał. Ukrył się pod zmyślonym nazwiskiem przywdział bluzę robotniczą i jako zwykły monter pracuje w jednej z fabryk w Manchesterze, zachowując całkowite incognito i prowadząc tryb życia zgodny z rolą jaką odgrywa.

Marnotrawny synalek

Pan Burney, jeden z najwięcej znanych fabrykantów papierosów w Ameryce i wielokrotny milioner, ma syna Charlie, który nieraz przyczyniał mu wiele kłopotów. Charlie nie chciał pracować, przedsiębiorstwa ojca nie interesowały go zupełnie, a pieniądze odeń otrzymane trwonił na hulankach w podejrzanym towarzystwie.

Pewnego dnia ojciec go zawołał i rzekł:

— Chcę się z tobą rozmówić poważnie, odpowiedz, czy chcesz zająć stanowisko kierownika w jednej z moich fabryk, czy nie?

— Ani mi się śni — odpowiedział młody hulaka.— Poco mam pracować? Czyż ojciec ma mało pieniędzy i nie może mi dawać na utrzymanie?

Odpowiedź syna zirytowała fabrykanta. Położył przed synem dwa banknoty po 100 dolarów i powiedział:

— Masz tu 200 dolarów! Akurat tyle odziedziczyłem po ojcu. Wszystko co mam zawdzięczam własnej pracy. Weź te 200 dolarów i stwórz sobie sam egzystencję! Nie pokazuj mi się więcej na oczy.

Park wiecznego pokoju

Rządy Stanów Zjednoczonych i Meksyku po długotrwałych pertraktacjach postanowiły obecnie urzeczywistnić projekt, który będzie symbolem przyjaznych stosunków panujących między tymi państwami.

Wkrótce założy się na granicy amerykańsko - meksykańskiej, w pobliżu Kalifornii, olbrzymi park o powierzchni 20 kilometrów kwadratowych.

Połowa tego parku będzie się znajdowała na terytorium amerykańskim, połowa zaś na meksykańskim. A na znak tego że między tymi krajami nigdy nie dojdzie do wojny park będzie nosił nazwę „Parku wiecznego pokoju".

Korzystanie z parku będzie zupełnie wolne. Nie będzie się tam przeprowadzało rewizji celnych, ani nie będzie kontroli granicznej. Zwiedzający park, którego otwarcie nastąpi w przyszłym roku, będą mieli przynajmniej na tym skrawku ziemi wrażenie, że znajdują się w raju.



Z MANEWRÓW ARMII RUMUŃSKIEJ

W uroczystym zamknięciu manewrów jesiennych armii rumuńskiej, które odbyły się w Transylwanii, wziął udział król Karol oraz wielki wojewoda Michał.

DR. ZYGMUNT HOFMOKL-OSTROWSKI (ojciec).

DWIE MATKI MIAŁO...

1)

Że można mieć dwóch, trzech, pięciu ojców, o tem wie każdy sędzia, adwokat, aplikant, register, dziennikarz i ustawodawca.

Roi się w aktach stanu cywilnego od omyłek, sprostowań, poprawek i skrobań, a wszystkie jedno mają źródło: jakiś niebaczny uścisk w życie, w lesie, na wycieczce, w gabinecie, buduarze, kolei i t.p. Przygodna matka ściga swego Romea alimentami, sądy mianują go ojcem i... comedia e finita!

Pamiętam przypadek, który w Galicji miał miejsce, gdzie aż pięciu „przyjaciół" donny Agnieszki płaciło alimenty jednego dziecka, zanim los zawistny sprowadził „krótkie spięcie" między ojcami i donna Agnieszka powędrowała na pół roku do „ula"

W Austrii nie znano zarzutu „plurium concubentium" i kto w czasie nie krótszym jak sześć miesięcy a nie dłuższym jak dziewięć wstecz — jak się kodeks z roku 1811 wyraża —smakował w słodyczach hymenu, był ojcem i kwita. Domniemanie takie, oparte na zeznaniach matki, było tak silne i poważne, że wygrać taki proces było poprostu niepodobieństwem.

Był to jeden z aksjomatów judykatury, przeciw któremu przeciętnie nawet walki nie próbowano.

Tak było i jest z ojcami.

Ale żeby dziecko jakieś miało dwie matki — to było przecież wyjątkiem, a jak to było, opiszę.

Na jednem z przedmieść Wiednia, w pobliżu Prateru, a więc na terenie nad którym panowało „Olbrzymie Koło", chłonące co niedzieli w czeluście wagonów wszystkie Kaśki i Maryśki w objęcia pp. frajtrów i kaprali, miała tawernę z „drobną sprzedażą tytoniu" wdowa Pavlicek ze swą dorodną córką Martą. Interes szedł nieźle, znużone pary wstępowały ogonkiem na salami i piwo, a wdowa Pavlicek nie mogła nadążyć z usługą, córka Marta zaś z notowaniem „cechy".

Padały więc bez przerwy w wąski otwór kasy korony, guldeny i papierki i posag panny Marty rósł w oczach, a że już 20-ty roczek minął należało się „obejrzeć" za jakimś „Freierem", co w narzeczu wiedeńskim bynajmniej nie miało tego znaczenia, co u nas. Tam frajer, to starający się o rękę panny, u nas taki, którego panny łapią za rękę. Co kraj to obyczaj.

—

Drzwi skrzypnęły. Do kancelarii wsuwa się cichym krokiem dama w leciech, w żałobnym pół-kwefie, za nią młodsza, na pannę wyglądająca osóbka, w skromnym choć dostatnim stroju. Ogląda się trwożliwie na obite suknem drzwi. Odrazu się domyśliłem, że chodzi o casus ze śliskiego terenu Erosa.

Klienci w sprawach kryminalnych noszą stygmat gatunku sprawy w wyrazie twarzy i dochodzi się czasem do takiej wprawy, że po pierwszych kilku ruchach i słowach wiemy niemal bez omyłki, z jakim rozdziałem kodeksu będziemy mieli do czynienia

— Proszę siadać — było moje stereotypowe słowa — czem mogę służyć?

— Widzi Pan, Panie Mecenasie...— rzecze, siadając na brzeżku krzesła stara dama i wyraz zakłopotania obniżył nieco jej górną powiekę — sprawa dość drażliwa...

— Wszak Panie są u adwokata! Proszę odrzucić skrupuły! Dla mnie już niestety „drażliwych" spraw niema! O co chodzi?

Obie damy zamieniły spojrzenie i wiedziałem, że nie są pewne, z czyich ust łatwiej opowieść wypłynie

— Mów Ty Mamo! — rzecze panienka.

— Dobrze... albo może Ty to lepiej opowiesz p. Doktorowi!

— Jak chcesz, mogę i ja mówić, wszak p. mecenas do dyskrecji zobowiązany... — odparła młodsza, rzucając w moją stronę błagalne spojrzenie.

— Czem on jest? — zaskoczyłem je pytaniem, chcąc skrócić mozolny wstęp, który niepotrzebnie mi czas zabierał — wszak chodzi o jakiegoś mężczyznę?!

I lody prysły.

— Tak! tak! — zawołały razem obie z intonacją ulgi, której na to wejście odrazu in medias res widocznie doznały — jest oficerem w rezerwie i aplikantem sądowym.

I tu „informacja" poszła już potoczyście.

— Poznałam go przed dwoma laty — zaczęła opowieść dama — widywałam coraz częściej, w końcu zaręczyliśmy się... a przed niedawnym czasem zerwał wszelki kontakt...

— Panie Doktorze! — przerwała matka — czy nie można go zmusić do małżeństwa?

(Dalszy ciąg nastąpi)

WIADOMOŚCI Z KRAKOWA

Torpeda

PAŹDZIERNIK 30 Piątek	Dziś: Germana Jutro: Olimpiusa



TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO.

Dziś, w piątek, po cenach zniżonych, świetna komedia sowiecka „Cudze dziecko" w opracowaniu scenicznem reż. J. Karbowskiego, w premierowej obsadzie.

Cztery ostatnie występy K. Junoszy - Stępowskiego

Dyrekcji teatru udało się pozyskać jeszcze tylko na cztery występy znakomitego artystę K. Junoszę - Stępowskiego, który wystąpi w dniach: w sobotę i niedzielę wieczorem w komedii Fleurs'a i Caillavet'a „Papa" w niedzielę popołudniu w „Otellu" Szekspira oraz w poniedziałek w komedji T. Rittnera „Głupi Jakub".

Najbliższą premierą teatru miejskiego będzie komedia W. Wernera „Ludzie na krze" z której próby odbywają się pod kierunkiem reż. W. Biegańskiego.

Piątek 30 — Cudze dziecko.
Sobota 31 — Papa.

REPERTUAR KIN

Adria: Jadzia.
Apollo: Upiór na sprzedaż.
Atlantic: Ostatnie dni Pompei.
Promień: Anthony Adver.
Stella: Samochód Nr. 99 i Annapolis.
Sztuka: Róża.
Świt: Ada to nie wypada.
Uciecha: Żółty skarb (Generał umarł o świcie)
Wanda: W blasku słońca (J. Kiepura).
Zorza: Szpieg Nr. 13.
Muzeum: Chłopcy z placu broni.
Bagatela: Droga bez powrotu (Kay Francis i William Powel), oraz rewja pt. „Łoskot u nas.
Dom Żołnierza Polskiego: W pogoni za szczęściem.

Okólnik

W SPRAWIE ŚWIADECTW PRZEMYSŁOWYCH

Departament podatkowy Min. Skarbu wyda w połowie m. listopada wielki okólnik wyszczególniający ulgi, jakie będą stosowane przy sprzedaży świadectw przemysłowych na rok 1937. Ulgi te będą przypuszczalnie utrzymane w tych samych ramach co i w roku poprzednim. W każdym razie zasadniczych zmian nie będzie. W dalszym ciągu będą przewidziane ulgi dla przedsiębiorców przemysłowych zatrudniających bezrobotnych. Nowy okólnik będzie ogłoszony w Dzienniku Urzędowym Min. Skarbu.

Wizyta

Nowomianowany prezes Sądu Apelacyjnego w Krakowie, p. Bronisław Sawicki złożył w dniu wczorajszym wizytę p. wojewodzie krakowskiemu M. Gnoińskiemu.

Sypendyści Swiatowego Związku Polaków W KRAKOWIE

Wczoraj w nocy przybyła do Krakowa wycieczka uczestników kursu wiedzy o Polsce, odbywającego się dla Polaków z zagranicy w Warszawie. Są to stypendyści Światowego Związku Polaków z Zagranicy, reprezentujący poza Niemcami niemal całe wychodźtwo polskie. W skład wycieczki wchodzi 40 osób, w tem 14 ze Stanów Zjednoczonych A. P.

Przybywających rodaków, powitał na dworcu, w salonie recepcyjnym prezes Towarzystwa Pomocy Polonii Zagr. Goście zamieszkali w miejskim Domu Wycieczkowym. W piątek goście zwiedzać będą zabytki naszego miasta. W sobotę udadzą się na Sowiniec, popołudniu do Wieliczki, a w niedzielę opuszczą Kraków, udając się do Zakopanego.

Dokoła afery Parylewiczowej

Jak się dowiadujemy, w dniu wczorajszym wypuszczony został na wolną stopę za kaucją 10.000 zł., aresztowany swojego czasu w związku z aferą Parylewiczowej, Józef Holländer z Tarnowa.

Nieszczęśliwy wypadek kolejarza

Pisaliśmy wczoraj o nieszczęśliwym wypadku, jakiemu uległ przetokowy Jan Nikodem, który jadąc na stopniach parowozu, zaczepił ciałem o rampę przeładowni, doznając zgniecenia bioder. Identyczny wypadek zdarzył się w nocy z środy na czwartek kolejarzowi Piotrowi Ziętarze z Prokocima, który w czasie przetaczania wagonów doznał zgniecenia prawej części klatki piersiowej. Nieszczęśliwym kolejarzem, który padł ofiarą swego obowiązku, zaopiekowało się Pogotowie Ratunkowe, którego lekarz przewiózł go do Szpitala św. Łazarza. Stan Ziętary jest dość ciężki.

Wypadek przy pracy

W czwartek we wczesnych godzinach rannych Pogotowie Ratunkowe wyjeżdżało na ul. Glinianą do fabryki „Beczkownia", gdzie robotnica Lewites Rajzla doznała odcięcia opuszki trzeciego palca, przez maszynę. Po opatrzeniu zranionej pozostawiono ją opiece domowej.

Tajemniczy strzał

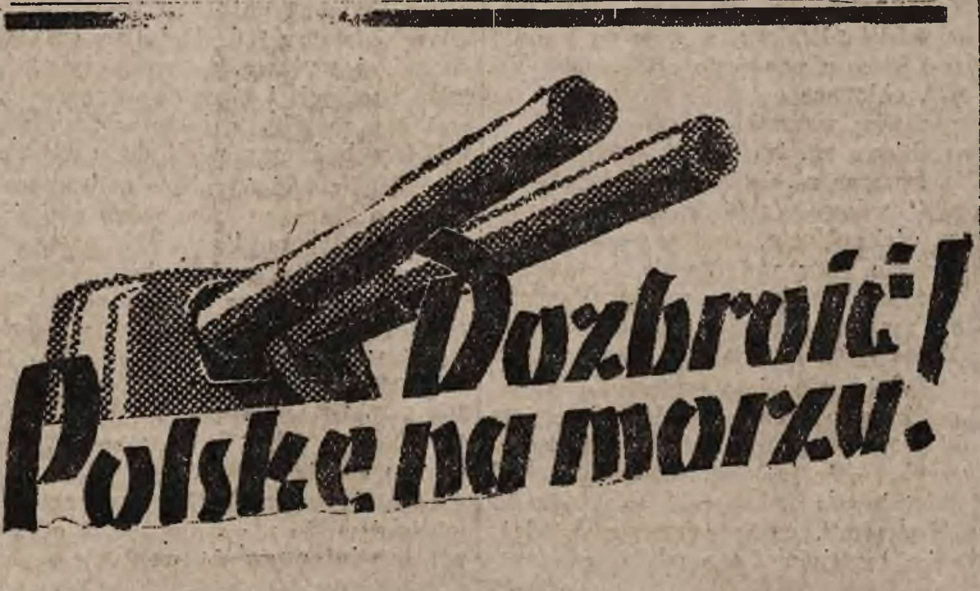
Stefan Ścibor, lat 16, pomocnik fryzjerski, zamieszkały w Woli Duchackiej, zgłosił się na komisarjat Policji Państwowej i oświadczył, że przechodząc ulicą Swoszowicką, obok wapiennika firmy Liban i ska, został zaczepiony przez nieznanego mu osobnika, który bez żadnego powodu wyciągnął rewolwer straszak i oddał do niego jeden strzał, wskutek czego Ścibor doznał lekkiej ranki na górnej powiece prawego oka. Ścibor udał się następnie na stację Pogotowia Ratunkowego, gdzie go opatrzono i pozostawiono opiece domowej. Policja wszczęła energiczne dochodzenia.

Spryciarz

Dnia 28. X. 1936 r. na placu św. Ducha skradziono ks. Julianowi Kowalskiemu zam. we Lwowie przy ul. Piekarskiej 59, z lewej kieszeni płaszcza, portfel zawierający dokumenty i kwit bagażowy. Sprawca wykupił następnie bagaż, w którym znajdowała się garderoba męska, łącznej wartości 500 zł.

Jaworzno pisze...

Młodociana oszustka: 18-letnia Grzegorczykówna z Niedzieliska podawała się w wielu sklepach jaworznickich za służącą stałych klientek tych sklepów i brała towar na ich rachunek. Ofiarą oszustki padło wielu kupców, nie mogli oni jednak odnaleźć jej. Dopiero właścicielka mleczarni, Julia Korrarzowa oddała Grzegorczykównę w ręce policji.



Oświęcim pisze...

W ciemnościach nocy. Na szosie Oświęcim — Rajsko, jadąc rowerem około północy, 27-letni Ludwik Czarek z Babic pod Oświęcimem wjechał na słup telegraficzny. Czarek doznał ogólnych obrażeń cielesnych i rower został strzaskany. Przejeżdżająca furmanka odwiozła nieszczęśliwego do domu.

Sprawca kradzieży W POTRZASKU

Munze Marjan, lat 33, malarz pokojowy bez zajęcia, zam. w Rynku Głównym 26, został dnia 28 bm. na ulicy Mogilskiej, zatrzymany przez organa śledcze, jako sprawca kradzieży mieszkaniowej garderoby i biżuterji, wartości 1.200 zł. dokonanej dnia 27 bm., na szkodę Olgi Zając, Władysława Junga i Alojzego Grochota, wszyscy zamieszkali przy ul. Moniuszki 24.

Krzeszowice piszą...

Młodociany przestępca. Na targu w Krzeszowicach zatrzymany został przez policję 13-letni Abraham Lancman z Chrzanowa, który uciekł z domu w piątek i błąkał się po okolicy. Młodocianego włóczęgę zatrzymano, zawiadamiając o tem rodziców.

Czy jesteś członkiem L. O. P. P.

Szkice węglem.

„Wycieczka"

Nie myślcie, że będę wam pisał o jakiejś odbytej wycieczce, albo też proponował spędzanie najbliższej niedzieli na łonie jesiennej natury. Nie nic podobnego. Tym się przecież zajmuje specjalnie stworzona instytucja wdzięcznie się Liga Popierania Turystyki nazywająca.

Chodzi mi o coś innego, poprostu o głupstwo. Czytaliście zapewne w prasie, że czterech czołowych piłkarzy warszawskiej Legii, a między nimi także znani nam dobrze krakowianie Martyna i Cebulak pojechało do Stanów Zjednoczonych z... wycieczką.

„Wycieczka" ta prawie musiała wypaść w tym czasie, kiedy gry ligowe mają się ku końcowi i kiedy właśnie Legia — ta „przybrana matka" (przybrana, bo macierzystą ona nie jest dla żadnego gracza) ma zostać z Ligi — że tak powiem „wystąpiona".

„Wycieczka" ta daje nam zwykłym śmiertelnikom dużo do myślenia. „Broń Boże" nie pomyślimy nawet, że gracze ci byli zawodowcami. Niech Pan Bóg broni. Odrazu i Liga i Legia jaknajuroczyściej zaprotestują i zaczną lać krokodylowe łzy oburzenia. Będą się sypały sprostowania i wyjaśnienia aż do znudzenia.

Nie! Tak nie wolno mówić! Trzeba być cierpliwym i oczekiwać..... kartki z podróży od tych zawodników. Trzeba być cierpliwym i nadaremnie nie gadać. Szkoda słów.

Bo gdy się tym „amatorskim" graczom Legii ta transoceaniczna eskapada nie uda i powrócą do Polski, to na przyszły sezon trzeba będzie iść na ich pierwszy występ na zielonej murawie i głośno, bardzo głośno krzyczeć: „Niech żyje sport amatorski w Polsce".

(es).

Sosnowiecka „fabryka” fałszywych pieniędzy zarzucała Paryż fałszywymi 500-frankówkami

Międzynarodowa afera fałszerska przed Sądem Najwyższym

Niezwykłą sensacją było przed rokiem wykrycie na międzynarodową



IZAJASZ NOWAKOWSKI

skalę zakrojonej afery fałszerzy franków francuskich, które sprytni fałsze rze podrabiali w Polsce a puszczali w obieg w Paryżu i szeregu innych miastach francuskich.

Jak ustalono, „fabryka“ fałszywych banknotów mieściła się na przedmieściu Sosnowca — Pogoni, w mieszkaniu inż. aeronautyki Izajasza Nowakowskiego, który kończył we Francji studia i posiadał tam swoich wspólników, dwóch studentów z Polski — niejakich Blattów, którym przesyłał podrobione banknoty 50-cio i 500-frankowe.

fond w celu obejrzenia przyrządów fał szerskich Nowakowskiego, oraz komisarz policji paryskiej Paul Pourchet.

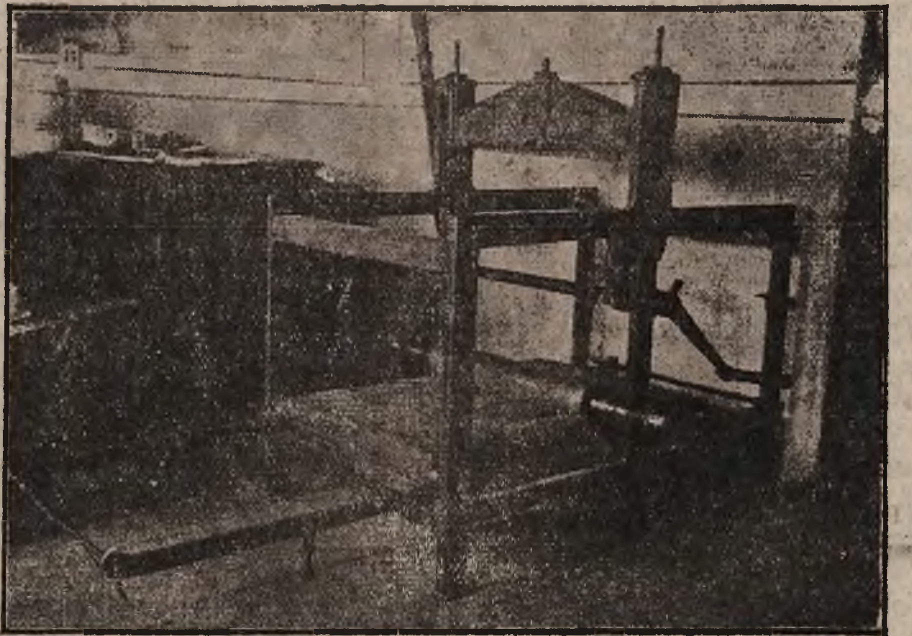
Po ukończeniu dochodzeń sprawa znalazła się przed sądem okręgowym w Sosnowcu, który wyrokiem swym skazał Izajasza Nowakowskiego na 6 lat więzienia z pozbawieniem praw, Bolesława Nowakowskiego na 4 lata więzienia, Izraela Mandla, Marjana Kolankowskiego i Stefana Nowakowskiego zaś na 3 lata więzienia z pozbą wieniem praw.

Od wyroku wszyscy skazani odwołali się do Sądu Najwyższego, który

Reszcie skazanych sąd postanowił utrzymać wyrok Sądu Apelacyjnego.



BOLESŁAW NOWAKOWSKI



MASZYNA SŁUŻĄCA DO ODBIJ ANIA FAŁSZYWYCH BANKNOTÓW

Podrobione przez Izajasza Nowakowskiego i jego braci — Bolesława i Stefana banknoty były tak precyzyjnie wykonane, że do Sosnowca specjalnie przyjechał ekspert Banku Francuskiego z Paryża inż. Lucien Bonne-

po przeprowadzonej w ostatnich dniach rozprawie wydał wyrok zmniejszający karę Izajaszowi Nowakowskiemu z 6 do 3 lat więzienia. Trzeciemu Nowakowskiemu — Stefanowi sąd karę zawiesił.

PROGRAM RADIOWY

PIĄTEK 30 PAZDZIERNIKA 1936R.

6.30 Kiedy ranne wstają zorze. 6.33 Gimnastyka. 6.50 Płyty. 6.15 Dziennik poranny 7.25 Parę informacyj. 7.30 Płyty. 8.00 Audycja dla szkół. 11,30 Audycja dla szkół. 11.57 Sygnał czasu. 12.03 Kompozycje Franciszka Liszta z płyt. 12.40 Oszczędna gospodyni — pogadanka. 12.50 Dziennik południowy. 15.00 Wiadomości gospodarcze. 15.15 Muzyka lekka z płyt. 15.55 Jak spędzić święto. 16.00 Film, plastyka, architektura. 16.10 Pogadanka społeczna. 16.15 Rozmowa chorymi. 16.50 Koncert solistów. 17.00 Od Guadarramy do Madrytu — odczyt. 17,15 Koncert Małej Orkiestry P.R. 17.50 Pogadanka aktualna. 18.00 Poradnik sportowy 1,810 Wiadomości sportowe. 18.20 Koncert reklamowy. 18.50 Jak zużyć nadmiar buraków cukrowych w gospodarstwie — pogadanka. 19.00 Z pieśnią po kraju, 19,45 Fragment operowy. 20.00 Kocenrt symfoniczny W przerwie Dziennik wieczorny i pogadanka aktualna. 22.30 S O. S. — skecz. 22.45 Muzyka taneczna z płyt

„S.O.S.“ — Skecz radiowy

Na parowcu kursującym między południową Europą i Ameryką w ciągu długiej podróży powstaje ciekawy splot wydarzeń. Bohaterami chwili są: pasażer, dwóch oficerów marynarki i kobieta. Wartko toczy się akcja o podłożu sensacyjnym, obfitując w dowcipne sytuacje. Oto ogólny zarys skeczu „SOS.“ Fryderyka Porgesa, jaki nadany będzie dn. 30. X. o godz. 22.30 przez Rozgłośnię Lwowską.

Słynny flecista CALLIMACHOS PRZEZ RADIO

W roku ubiegłym wystąpił w Warszawie na estradzie i przed mikrofonem po raz pierwszy flecista grecki Lambros Demetrios Callimachos. Wielki ten artysta wystąpi w piątkowym koncercie w Filharmonji Warszawskiej (30. X. o godz. 20.00) transmitowanym przez polskie rozgłośnie.

CODZIENNA NOWELKA „TORPEDY“

Zaręczynowy pierścionek

Expres Wiedeń-Warszawa był w pełnym biegu. Pędził pochłaniając przestrzeń między daleko położonymi stacjami. Już od dwóch godzin jechał przez teren polski, a na godzinę 4.35 miał być w Warszawie według zapowiedzi konduktora.

Na jednej z większych stacyj wsiadł do przedziału pierwszej klasy przemysłowiec Zamorski. Chwilę szukał wygodniejszego miejsca, aż znalazł możliwe. Przedział był prawie, że pusty, gdyż jechały w nim tylko trzy osoby, a właściwie dwie i pół; tą pół osobą można było nazwać małego chłopca, który siedział wtulony w kąt miękkiego siedzenia i dłubał zapamiętale w nosie. Na wchodzącego pasażera spojrzał obojętnym wzrokiem, nic przerywając sobie miłego zajęcia.

Matka chłopca, gruba paniusia z pięknie ufarbowanymi włosami i trwałą ondulacją siedziała zatopiona w interesującej lekturze „Wienerjurnalu“. Rysy twarzy i haczykowaty nos zdradzały aryjskie pochodzenie.

Nowego gościa zmierzyła od stóp do głów, szacując od razu jego stan materialny. [illegible] skrojony płaszcz i ubranie z najlepszego materjału, elegancka waliza oblepiona markami zagranicznych hoteli, zrobiły na niej dobre wrażenie, a prawdziwy zachwyt w oczach paniusi wzbudził olbrzymi pierścień, który zauważyła na palcu Zamorskiego, gdy kładł walizę na siatce półki.

Platynowy ten pierścień z dużym kamieniem koloru morskiej wody, za każdym poruszeniem ręki roztaczał snopy srebrno niebieskawych iskier. Snać pobieżny przegląd wystarczył paniusi, bo po chwili znów zagłębiła się w czytaniu.

Trzecią osobą była młoda, może 25-letnia kobieta. Robiła wrażenie bardzo zmęczonej podróżą, prawie, że spała, wtulona w kąt przedziału. Na widok wchodzącego pasażera podniosła długie ciemne rzęsy i spojrzała szeroko rozwartemi oczyma, dłużej zatrzymując wzrok na wspaniałym pierścieniu.

Zamorski usiadł naprzeciw niej, przez chwilę dał się unieść rytmowi pędzącego pociągu, potem zaczął obserwować współtowarzyszki podróży.

Ta naprzeciw była piękna i elegancka, zaczawszy od eleganckich wiedeńskich pantofli i bajecznie zgrabnych, smukłych nóg, a skończywszy na cudnym kolorze blond włosów, ułożonych misternie w modną fryzurę wprawną ręką wiedeńskiego fryzjera. Robiła wrażenie bogatej wiedenki, czy warszawianki?

— Jest piękna, bardzo piękna — zadecydował Zamorski — ale moja Hanka jest bezsprzecznie piękniejsza.... I spojrzał z ra dosnym uśmiechem na zaręczynowy pierścień. Potem dał się unieść słodkim marzeniom o swojej przyszłości, o narzeczonej — o ich wspólnym szczęściu. Właśnie jechał do Warszawy, aby obejrzeć nowe pałac, urządzić na swój sposób. Tutaj mieli przecież zamieszkać po ślubie.

A expres pędził i pędził, mijając z hukiem małe stacyjki, zatrzymywał się na większych i znów pędził przed siebie w kłębach białej pary, napełniając powietrze szatańskim chichotem i świstem...

Na jednej stacji wysiadła gruba paniusia ze swoją zaspaną pociechą.

Do przedziału wszedł konduktor. Piękna nieznajoma podając bilet do kontroli upuściła go, przypadkiem czy naumyślnie. Za morski szybkim ruchem podniósł bilet i przypadkowo zobaczył nadruk Wiedeń — Warszawa.

Piękna nieznajoma zwróciła się z zapytaniem do Zamorskiego.

— Czy może mi pan powiedzieć o której godzinie będziemy w Warszawie?

— 4.35 — odpowiedział Zamorski.

— Ach, więc jeszcze całe trzy godziny — westchnęła pasażerka.

Przymknęła oczy, widać było, że niema ochoty do dalszej rozmowy.

Wkrótce i Zamorskiego ukołysał miarowy stukot kół pociągu. Śnił. Piął się pod wysoką górę, tuż obok niego szła Hanka, z obydwóch stron otaczały ich różnokolorowe kwiaty, a woń ich była tak silna, że dostawał niemal zawrotu głowy. W pewnej chwili Hanka zdjęła mu pierścień z palca i rzuciła na ziemię, pierścień potoczył się szybko z góry i znikł w dali.

Zamorski ocknął się przejęty snem do głębi, dotknął palca. — Nie było pierścienia. Z przerażenia rozbudził się zupełnie. Za chwilę przekonał się, że pierścienia nie było nigdzie. Przeszukał cały przedział bez efektu. — Co najdziwniejsze w przedziale nie było także pięknej pasażerki.

— Już wysiadła, ulotniła się razem z moim pierścieniem! A miała jechać do Warszawy! Co robić? Dać znać policji — będą potem gazety pisały... Hanka się o tym dowie... Będzie jej bardzo przykro, a wyrafinowana złodziejka może już jedzie w przeciwnym kierunku...

Przechadzał się nerwowemi krokami po korytarzu, wreszcie postanowił całą sprawę przemilczeć.

A expres dojeżdżał do Warszawy, pracując ostatkami sił, wyrzucał kłęby dymu, nareszcie wtoczył się na peron i odsapnął.

Zamorski wysiadł i skierował swe kroki do taksówki. Jadąc autem rozmyślał o swej zgubie. Wreszcie postanowił obstalować taki sam pierścionek u złotnika w Warszawie i tajemnicę zaręczynowego pierścionka zachować dla siebie.

NEMO



16) —

STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI

Działo się to w r. 1900. Na tron serbski wstąpił młody Aleksander Obrenowicz, który usidlony wdziękami pięknej nierządnicy Dragi Maszyn podniósł ją na tron wbrew woli narodu. W czasie przeglądu wojsk wybawił Dragę od śmierci młody oficer Juljan Subowicz zostając j[illegible]iem. Po pewnym jednak czasie Juljan przeniósł swe uczucia na piękne dziewczę rozbójnicze, Jadwigę. Zrozpaczona Draga postanowiła niedopuścić do nocy poślubnej młodej pary z pomocą brata Nikodema, który obraziwszy Juljana zmusił go do pojedynku. Juljan powróciwszy do domu spostrzegł z przerażeniem, że Jadwiga została mu uprowadzona.

Tymczasem Draga wszedłszy w spisek z doktorem przybocznym Aleksandra, wmawia małżonkowi ciężką chorobę, z której wybawić może go tylko zaprzestanie zajmowania się rządzeniem państwa. Draga wraz ze swym niecnym bratem udają się na ustronną wyspę na Dunaju, gdzie przebywa nieprawy syn Milana, aby go wtrącić do więzienia. W drodze spotyka zbrodniczą parę burza, w czasie której ratuje ich od śmierci — bohaterski Milan. Draga aby zgubić młodzieńca, rozkochała go w sobie namiętnie. Obiecując mu koronę u swego boku nierządnica skłoniła młodzieńca do ucieczki z domu matki, która poprzysięgła jej zemstę za wszelką cenę. Tymczasem Jadwidze która przez liczne przygody dostała się wreszcie do Wiednia, udało się wykraść pewnemu Serbowi listy kompromitujące doszczętnie Dragę. Została jednak posądzona o kradzież w hotelu i stawiona przed komisarza policji. W międzyczasie Draga umieściła Milana u belgradzkiego profesora Papina, rzekomo celem nauki, w istocie jednak aby móc obmyślić dlań sposób śmierci

Milan przypadkowo złapawszy Juljana w czułej scenie z Dragą, o której sądził w naiwności, iż tylko jego kocha, poprzysiągł oficerowi zemstę. Został jednak odkryty przez sługę Ferry'ego, w momencie, gdy chciał przebić Juljana. Ten zaś litując się nad niewinną ofiarą występnej Dragi, postanowił ocalić go z jej szpon i zabrał go do swego domu. Draga tymczasem postanowił wprowadzić na tron swego brata Nikodema. W tym celu poleciła podpisać odpowiedni akt najprzedniejszym mężom w państwie. Kiedy sędziwy prezydent skupczyny Subowicz odmówił swego podpisu, wtrącony został przez Dragę do lochu wraz ze swą córką Sonią i synem Juljanem, byłym kochankiem nierządnicy na tronie. Cudownym zbiegiem okoliczności prezydent zdołał się uratować.

Niedługo też znalazłem się przed wspaniałym gmachem i wszedłem do środka. Spytałem jednego listonosza, gdzie znajduje się oddział do wydawania listów poste restante. Wskazał mi okienko i powiedział, żebym tylko wymienił umówiony znak, a zaraz mi wydadzą niniejszy list.

Zaraz stanąłem przed okienkiem, ukłoniłem się i spytałem:

— Czy jest list dla „Jadwigi we łzach"?

Urzędnik rozejrzał się po listach i [illegible] Nie!

— To być nie może, widziałem przecież, jak list wrzucono do skrzynki.

Ach — pomyślałem — prawdopodobnie trzeba kilka godzin, aż skrzynki zostaną wypróżnione a listy oddą się na pocztę, o tem nie pomyślałem.

Poszedłem na spacer, po trzech godzinach wróciłem i znowu zapytałem o list, lecz znowu otrzymałem przeczącą odpowiedź.

Teraz ogarnęła mnie trwoga, by list nie zginął, może go kelner jednak nie wrzucił? Co miałem uczynić? Musiałem znowu wyjść na miasto i dopiero po dwóch godzinach wróciłem, gdy teraz podszedłem i spytałem po raz trzeci o list, urzędnik podał mi go z uśmiechem i rzekł:

— Zapewne liścik miłosny? Uważaj pan, gdyż jesteś jeszcze bardzo młody.

— Tak, miłosny list — zaśmiałem się, nie mogąc ukryć swego wzruszenia, nie wyszedłem nawet na ulicę lecz zaraz na poczcie list otworzyłem i przeczytałem, że między Juljanem a Luniewiczem ma odbyć się ów straszny amerykański pojedynek na takich szczególnych warunkach.

Juljan jest zgubiony, jeśli przyjdzie do pojedynku, jestem mocno przekonany, że Nikodem go pobije.

— Pobije go? — zawołał Ferry — to jeszcze pytanie. Ułożyli między sobą, że zwycięzca jest ten, który więcej ryb złowi. Do diabła, niebo nie będzie tak niesprawiedliwe, by wszystkie ryby odpędziło od Juljana do Nikodema.

Dr. Burckhardt założywszy ręce na piersi, przechadzał się mocno zamyślony.

— I ja obawiam się o Juljana — odezwał się — jestem pewny, że propozycja co do tego pojedynku, wyszła od Nikodema. Dlaczego Nikodem zaproponował ten sposób? Prawdopodobnie dlatego, że jest lepszym rybakiem, zajmował się zawsze tym sportem, a Juljan czasem dla rozrywki zarzucił wędkę. Nikodem posiada też z pewnością lepsze wabiki.

— Wabiki? — zawołał Ferry. — Ach, żebym ja mógł Juljanowi coś takiego przygotować, coby sprowadziło mu całą gromadę ryb. Panie doktorze, nie znasz nic takiego? Studiował pan chemię, czy ona niczego panu nie nasuwa?

Burckhardt wzruszył ramionami.

— Kochany przyjacielu — rzekł, wszystko, co w tym względzie głoszą, należy do krainy baśni.

Ale Milanie, co ci się stało? Czyś oszalał? Człowieku, co skaczesz po pokoju, doprawdy, chwila nie jest stosowna do takiej radości.

— Radości, ogromna radość panie [doktorze] — zawołał Milan — nie wiem jak się mam wysłowić, mam coś, przez co Juljan odniesie zwycięstwo.

— Pozwól mu mówić, panie doktorze — rzekł Ferry — młody Milan wie nie jedno, o czem inni nie wiedzą.

— Naturalnie, że wiem więcej i o powiem wam, co uczynić zamyślam. Ach jestem mocno przekonany, że jeżeli będziemy chytrzy i mieli trochę szczęścia, Juljan musi zwyciężyć.

— Jeśli jest mowa o podstępie — przerwał Burckhardt — nie chcę o tem słyszeć. Nie, Milanie, zapatruj się ze stanowiska honoru. Nikodem jest łotrem, ale Juljan przyjął amerykański pojedynek. Rzecz musi być uczciwie załatwiona.

— To nie może się odnosić do Nikodema — zawołał Ferry.

Od tego nie możemy Juljana ustrzedz, jeśli Luniewicz sam da się oszukać. Jest to straszna zbrodnia, ale nie możemy jej przeszkodzić.

Przyjmiemy, że Nikodem działa uczciwie, czegoś przeciwnego nie możemy udowodnić. Czy mógłby więc Juljan nie użyć podstępu dla uzyskania swego zwycięztwa?

Nie, tu chodzi o jedno życie ludzkie, co znaczy, że powinno się postępować uczciwie.

— Uczciwie — zawołał Milan — uczciwie, to z uczciwością może Juljan zginąć. To prezydent ma stracić jedynego syna, a Sonia jedynego brata, nie, Juljan musi być uratowany!

— Jestem także tego zdania — rzekł Ferry — że jeżeli Juljan może być uratowany, powinno się wszystko wziąć pod uwagę.

— Naturalnie i ja nie chciałbym niczego bardziej, jak zwycięstwa Juljana — zawołał Burckhardt — ale sądzę, że mogę wam powierzyć jego dobro. Czyńcie, co chcecie, a ja jednak nie chcę o niczem słyszeć.

— Tak, słusznie, panie doktorze — rzekł Milan — zostaw mnie i Ferremu wszystko. Śpij pan całkiem spokojnie. Juljan zpewnością zwycięży w pojedynku a Nikodemowi nie pozostanie nic innego, jak po trzech miesiącach strzelić sobie w łeb.

— Albo powiesić się — dorzucił Ferry — to wolałbym najchętniej.

Burckhardt uścisnął rękę obydwom i uśmiechnął się, gdyż nic w zasadzie nie miał przeciwko spiskowi względem Nikodema, nie chciał tylko w tem rąk swych maczać. Zaledwie drzwi się za nim zamknęły, zawołał Ferry:

— Mów teraz prędko, Milanie, jesteśmy sami. Co mamy uczynić, aby ratować go? Najlepiej napędzić mu jak najwięcej ryb, ale nie widzę na to środka, nie możemy przecież namawiać je, by się dawały Julianowi ła[pać].

— Mów, mój Ferry — zawołał Milan — czy nie przychodzi ci na myśl, że nie oto chodzi, by Juljan bardzo wiele ryb złapał, lecz aby Nikodem żadnej ryby nie złapał a w każdym razie jak najmniej, a mam na to sposób

— Mów, mów — zawołał Ferry — Milanie, jeśli naprawdę zrobisz to, co mówisz, będę cię ubóstwiał. Masz we mnie przyjaciela na śmierć i życie.

— Takiego spodziewam się mieć w tobie w każdym razie — rzekł Milan, ściskając mu rękę — a teraz słuchaj mnie. Czy możesz mi się postarać o wielkiego szczupaka?

— Szczupaka? Na Boga, co chcesz z nim zrobić? Nie mogę go przecież uwiesić mu na wędkę.

— Nie, z naszym Juljanem szczupak nie ma nic do czynienia — zaśmiał się Milan — ale opowiem ci jedną historyjkę, która ci rzecz wyjaśni.

Wiesz, że matka wychowała mnie na zupełnie opuszczonej wyspie. Nie było tam żadnych przyjemności, tylko te, które sama natura dostarczała W pierwszym rzędzie było rybołówstwo. Już jako chłopiec, miałem wielką wprawę w łapaniu ryb na wędkę, nadto matka sprawiła mi sieć. W mojej łódce wyjeżdżałem często na Dunaj i zawsze wracałem z bogatą zdobyczą.

Raz odkryłem wspaniałe miejsce na połów ryb. Były one w takiej ilości, że rąk brakło po prostu by je wyciągać. Tak było jakiś czas.

Ale pewnego dnia, gdy przybyłem na to miejsce, ujrzałem ku memu zdumieniu dwóch obcych mi mężczyzn, zajętych wyciąganiem ryb, które zdaniem mojem do mnie należały.

Później dowiedziałem się, że byli to synowie właściciela zamku, wznoszącego się w pobliżu. Cały czas przebywali we Wiedniu, gdzie uczęszczali do wyższych szkół, na wakacje powracali zaś do domu i uprawiali wtedy sport rybacki.

— Gniewało mnie to bardzo, — ciągnął dalej młody Milan — że ci dwaj studenci zabierali moją zdobycz. Nie miałem może słuszności, rzeka jest przecież dla wszystkich. Podzieliłbym się z nimi chętnie. Zbliżyłem się wtedy do nich w dobrym zamiarze, ale oni odpędzili mnie kamieniami, a na drugi dzień przyniósł jeden z nich małą strzelbę na ptaki i okazywał ochotę wpakować we mnie cały ładunek.

Wtedy ogarnął mnie gniew; myślałem nad tem, jak udaremnić im ich zajęcie i przyszła mi wspaniała myśl do głowy.

DALSZY CIĄG JUTRO



Po zamknięciu sezonu

Kolarstwo nie cieszy się popularnością w Zagłębiu

Na terenie Zagłębia istnieją dwie tylko sekcje kolarskie przy dwóch najpoważniejszych klubach Zagłębia: CKS. i Unia. Ta pierwsza nie przejawiła w roku bieżącym prawie żadnej działalności, organizując zaledwie jeden wyścig, wewnętrzno-klubowy na torze. To też bilans zagłębiowskiego kolarstwa za sezon ubiegły ograniczy się właściwie do zobrazowania działalności sekcji kolarskiej STS Unia.

W roku bieżącym osiągnęła ona duży rozwój zarówno organizacyjny jak isportowy, zawdzięczając wiele kierownictwu, spoczywającemu w rękach Fr. Sielanczyka. Sekcja liczy 10 zawodn. posiadających licencje na rb., reszta zaś startuje w kategorji nielicencjonowanych.

STS. Unia w roku bieżącym zorganizowała pięć biegów (dwa torowe i trzy szosowe). Pozatem kolarze tego klubu startowali w 5-ciu biegach na terenie Śląska. Ogółem w dziesięciu biegach, sześć zakończyło się zwycięstwem „unitów“ w dwóch zajęli oni dalsze miejsca, dwa zaś pozostałe to mistrzostwa klubu na torze i szosie.

Na uwagę zasługują następujące zwycięstwa:

w biegu Naprzełaj (Pochwalski)

w drużynowych zawodach torowych o puchar CKS — Unia (22:12 pkt.)

w wyścigu dla niestowarzyszonych w Zagórzu — (Kopczyński L.)

w torowym wyścigu zorganizowanym przez „Ruch“ Wielkie Hajduki (Kopczyński L.)

w wyścigu dla niestowarzyszonych KC. „Rekord“ w Janowie (Kopczyński L.)

w wyścigu dla niestowarzyszonych w Małej Dąbrówce (Kopczyński L.)

w biegu „Dookoła Śląska“ w dn. 10 maja rb. w którym startowała elita polskich kolarzy z „Drużyną Narodową“ na czele. Pochwalski zajął 18-te miejsce. Jeśli się zważy konkurencję wyścigu, wynik Pochwalskiego należy uważać za b. dobry tym bardziej, że był to wynik najlepszy z terenu woj. Kieleckiego.

W biegu „Siedmiu Groszy“ zajęła Unia w obydwóch kat. 6-te miejsce przez Zielińskiego i Kopczyńskiego L.

Dwa pozostałe biegi to mistrzostwa klubu na torze i szosie, które wygrali na szosie Krzysztowczyk, a na torze Pochwalski.

A teraz spóbujmy na podstawie całorocznych wyników ułożyć listę najlepszych kolarzy Zagłębia, przy czym podzielimy ich na dwie grupy. Zastrzegam się, że biorę tu pod uwagę tylko wyniki biegów, a nie możliwości, jakie przedstawiają poszczególni zawodnicy, gdyż w ten sposób uniknę posądzenia mnie o brak objektywizmu. Lista ta będzie się przedstawiała następująco:

Zawodnicy licencjonowani: 1) Pochwalski Unia, 2) Ryś CKS., 3) Wawrzycki Unia, 4) Zieliński Unia, 5) Ociepka CKS.

Zawodnicy nielicencjonowani: 1) Kopczyński L., 2) Nicpan, 3) Należniak, 4) Migas St., i 5) Krzysztowczyk (wszyscy Unia)

Jak już zaznaczyłem lista ta jest sprawdzianem całorocznych wyników i może niejeden z kolarzy będzie czuł się nią pokrzywdzony, ale trudno, tylko ten sposób klasyfikacji wydawał mi się słuszny i bezstronny. Zresztą niewiele da się tu zmienić, poza chyba pozycją Krzysztowczyka starego „asa“ kolarskiego, któremu w obecnej formie należy się bodajże pierwsze miejsce, a w każdym razie jedno z pierwszych miejsc w łącznej klasyfikacji obydwóch kategorii. Daleką jego pozycję tłumaczę tym, że startował on tylko w jednym biegu w ciągu roku, który wygrał.

Chcąc naprawić ewentualny poprzedni błąd i dać możliwie dokładny przegląd układu sił zawodniczych na terenie Zagłębia, spróbujmy przedstawić łączną listę zawodników licencjonowanych i nielicencjonowanych, ułożoną na podstawie wyników i istotnych możliwości poszczególnych kolarzy. Przedstawia ona już dużo więcej trudności, tym bardziej, że jak zaznaczyłem chciałbym za wszelką cenę uniknąć zarzutu stronniczości.

Będzie ona wyglądała następująco:

Na pierwszym miejscu stawiam równorzędnie trzech mniej więcej sobie równych zawodników Unii, a to Pochwalskiego, Krzysztowczyka i Kopczyńskiego L. Drugą natomiast środkową grupę tworzyliby zawodnicy: Ryś Zb. CKS., Nicpan, Wawrzycki, Należniak, Migas St. i Zieliński Unia. Trzecią zaś końcową grupę tworzą pozostali zawodnicy z Grotem Unia i Ociepką CKS. na czele.

Tak pokrótce przedstawiałby się bilans kolarstwa zagłębiowskiego.

W roku bieżącym sekcja kolarska Unii posiada dość dużo młodych i dobrych zawodników, którzy rokują jak najlepsze nadzieje na przyszłość. Poważną bolączką prócz innych, które niejednokrotnie podnosiłem, jest brak rywalizacji klubowej na terenie Zagłębia, gdyż jak już wspomniałem sekcja Kolarska CKS. nie przejawia prawie żadnej działalności, a obecnie nawet, jak chodzą pogłoski ma ulec kompletnej likwidacji; z drugiej strony kolarstwo śląskie też przechodzi poważny kryzys. Wszystko to nie stwarza warunków podniesienia poziomu. Ze starych bolączek pozostał brak funduszy, zainteresowania i... dobrych szos. Pocieszmy się, jednak, to ostatnie bowiem jest na jak najlepszej drodze do gruntownej poprawy, a co za tym idzie kolarze zyskają możność urządzania większych imprez szosowych, które są najlepszym środkiem popularyzacji kolarstwa.

M. WAWRZYCKI.



Z LEKKOATLETY — PIĘŚCIARZ
Jack Torrance amerykański rekordzista świata w pchnięciu kulą, przerzucił się ostatnio do boksu, gdzie ma nadzieje osiągnąć równie dobre wyniki.

„Śląsk“ i „Dąb“ walczą o miejsce w Lidze

Ostatnia niedziela piłkarska

W nadchodzącą niedzielę (1 listopada) odbędą się ostatnie mecze o mistrzostwo Ligi piłkarskiej.

W Warszawie gra Legia z Wisłą, w Krakowie — Garbarnia ze Śląskiem we Lwowie — Pogoń z Warszawianką, w W. Hajdukach — Ruch z Wartą, wreszcie w Katowicach — Dąb z ŁKS.

Dla Ruchu i Legii spotkania niedzielne nie mają już żadnego znaczenia. Ogromne znaczenie natomiast mają dla drużyn Śląska i Dębu, które walczą o pozostanie w Lidze. Pozatem Warszawianka — Wisła walczą o zaszczytny tytuł wicemistrza piłkarskiego Polski.

Piłkarze krakowscy przygotowują się

do finału rozgrywek o puchar Polski

W dniu 15 listopada br. w Krakowie odbędą się interesujące zawody piłkarskie pomiędzy reprezentacją Krakowa a zwycięzcą meczu Liga — Stanisławów, który odbędzie się w dniu 8 listopada br.

Kapitan związkowy KOZPN p. Kuczalski ustalił skład Krakowa pomijając zawodników Garbarni.

Skład ten przedstawia się następująco: **Pawłowski, (Pemper) — Lasota, Pajok (Haber), — Góra Grinberg, Ziżka, (Kret) — Korbas, Pamuła, Malczyk, Szeliga, Baj (Mika, Krawczyk).**

Wystawienie do reprezentacji zawodnika Tarnovii — Baja jest poniekąd niespodzianką, gdyż znajduje się on ostatnio w bardzo słabej formie. Natomiast Krawczyk (Tarnovia), znajdujący się w doskonałej formie winien zająć pozycję kierownika ataku.

(ki)

* *

W podanym przez nas składzie reprezentacji Ligi na mecz ze Stanisławowem o puchar Polski w dniu 8 listopada zajść mają zmiany. Ostateczny skład nie jest jeszcze wiadomy, ale prawdopodobnie będzie on następujący: **Albański, Joksz, Gałecki, Sochan, Wasiewicz, Dytko, Skóra, Matjas, God, Wilimowski, Wodarz.**

Nie są brani pod uwagę gracze Wisły. która w tym samym dniu gra mecz towarzyski w Krakowie z reaktywowaną w lidze Cracovią, oraz Warty ze względu na dużą odległość Stanisławowa od Poznania.

Sport na Śląsku

Piłka nożna w Rybnickiem

KLASA A

Ostatnie rozgrywki o mistrzostwo kl. A. podokręgu Rybnickiego przyniosły następujące wyniki: Rymer 23 — Czerwionka 6:1, Silesja — Pszów 3:1, Wodzisław — Czarni 6:0, Chwałowice — Błyskawica 2:1. W wyniku spotkań na czele tabeli znajduje się Błyskawica: 6 gier—9 pkt. przed Rybnikiem 6 gier 9 pkt. i Rymerem 6 gier 7 pkt. Na dalszych miejscach uplasowały się następujące kluby: 4 Pszów — 5 Pierwszy — 6 Silesja — 7 Czerwionka — 8 Wodzisław — 9 Naprzód - 10 Czarni.

B — LIGA

Rozgrywki o mistrzostwo B-ligi w Rybnickiem dały następujące rezultaty: Beata — 32 Radziejów 4:1, Pośpielów — Czerwionka II 3:3, Głożyny—Niewiadom 6:1. Po ostatnich rozgrywkach w tabeli prowadzi Concordia II: 6 gier — 7 pkt. przed Jednością (Pośpielów) — 6 gier—9 pkt. i SMP. Godów — 5 gier 8 pkt. Na dalszych miejscach znajdują się: 4 Śląsk (Głożyny), 5 Jankowice, 6 Niewiadom, 7 Beata S Gołkowice 27, 9 Gwiazda (Skrzyszów) i 10 Radziejów 32.

KLASA B

Rozegrane w ub. niedzielę mecze o mistrzostwo kl. B. podokręgu rybnickiego dały nast. wyniki: Lubownia — Garbarnja (Rybnik) 3.0, Radlin — Olza 9:2.

Sport w Zagłębiu

Pięściarze krakowscy

W SOSNOWCU

W niedzielę gościć będą w Sosnowcu pięściarze krakowskiej Makkabi, którzy rozegrają spotkanie towarzyskie w miejscową „Makkabi“.

W ramach tego meczu ciekawie zapowiada się walka w wadze koguciej pomiędzy mistrzem Krakowa — Goldflussem i mistrzem Śląska i Zagłębia — Welgrünem.

Zawody odbędą się w sali KPW. o godz. 16.30.

Sport w Krakowie

Kuzaj w „Cracowii“

Doskonały średniodystansowiec Kuzaj, który na mistrzostwach KPW. zdobył pierwsze miejsca, oraz w ostatnim biegu na przełaj, w którym odniósł sukces zwyciężając renomowanych zawodników jak Nowackiego i Soldana (Cracovia) — podpisał zgłoszenie do „Cracovii“ i w najbliższych dniach wystąpi w jej barwach

(ki)

ODCZYTY SPORTOWE

W związku z zakończeniem sezonu letniego RKS Legja począwszy od listopada bm. urządzać będzie **odczyty sportowe dla swych członków i gości**

Odczyty te odbywać się będą w nowo otwartym lokalu RKS. Legja, przy ul. Dunajewskiego 5, we czwartki każdego tygodnia do godz. 19 ej.

Odczyty wygłaszane będą ze wszystkich dziedzin sportu, oraz o zachowaniu się zawodników i publiczności na boiskach. Między innymi prelegentami będą: **dr. Sidorowicz, dr. Obrubański, red. Długoszewski, red. Foecher, kpt. PZPN Kałuża** i wiela innych znanych działaczy sportowych. Spodziewać się należy iż wykłady te cieszyć się będą powodzeniem, a za przykładem RKS Legja pójdą inne Kluby i ośrodki sportowe. Wstęp na odczyt bezpłatny. (Ki)

Z serca do serca

Nie należy rozpaczać!

Kochany Dziadunia!

Mając narzeczonego, ktorego bardzo kochałam, czułam się jedną z najszczęśliwszych istot na świecie. Cieszyło mnie życie — czułam w sobie wielką moc, czułam się zdolną pójść na podbój całego świata...

Nie długo jednak cieszyłam się tym szczęściem. Wkrótce znalazłam siebie nawo wrót takim małym człowieczkiem... Myślałam, że „on“ mnie również kocha.

Pomyliłam się...

Na drodze mojego szczęścia stanęła jedna z koleżanek moich, która potrafiła go opanować i zdobyć jego względy.

Rozczarowanie moje spowodowało, że dziś straciłam do mężczyzn całkowite zaufanie. Nie przebywam w ich towarzystwie, bowiem boję się, aby znów nie spotkało mnie to, co dziś jest przyczyną mojego smutku.

Milana.

Panno Milano! — Istotnie los sprawił Pani wielką przykrość, jednak nie należy poddawać się przygnębieniu.

Ukochany napewno nie zbyt mocno Panią kochał, skoro potrafił odejść do innej.

Tak wolno było zrobić znajomemu, lecz nie narzeczonemu. Widocznie nie poznała Pani dobrze jego charakteru, zalet duchowych, oraz jego wartości umysłowych i dlatego doznała Pani tak wielkiego rozczarowania. [illegible]

Najlepiej byłoby, gdyby Pani nie „izolowała“ się od towarzystwa męskiego. Proszę nie wmawiać sobie, że wszyscy mężczyźni są jednakowi. Napewno jest wśród nich b. wielu, którzy potrafią stworzyć b. miłe życie istotom im odpowiadającym pod każdym względem.

Proszę więc starać się raczej przebywać w towarzystwie męskim, a wyniesie Pani stąd dwie korzyści: zapomni Pani o doznanym rozczarowaniu, oraz napewno pozna Pani człowieka, na którym się Pani nie zawiedzie.

Dobry Dziadunio.

„12.000“ ma listy w Administracji.

„Krakowianka“ raczy zgłosić się do Adm. celem odbioru listu od „Częstochowianina“

Wina i kara

LIBACJA

W mieszkaniu pana Antoniego Flinka zebrało się liczne towarzystwo męskie. Gospodarz, w brew utartym zwyczajom, zamiast bawić gości, opuścił głowę na dłonie i milczał.

— Co ci to doskwiera Antoś? — spytał pan Ignacy Kromka. — Mówże co, bo my śle, że jezdem jak na pogrzebowem ochlaju.

— Głód, bida i ubóstwo — wyrzekł przez zaciśnięte zęby pan Antoni. — Przyszliście chłopcy na bibe, a nic wam dać nie mogę, bo myszy mi wygryźli kieszenie znakiem tego dziury są i puchy. Moniaków u mnie jak rok długi ani pies nie widzi, kochane chłopaki — żalił się pan Antoni.

— Nie być frajer Antoś! — krzyknął pan Ignacy. Co ślimtasz nad mamonom? — Forsa jezd, forsy nima, a jakoś sie żyje i wesoło.

— Zróbta chłopaki składkie, Józek drapnie sie po alemoikówke i obliwaka będzie aż miło — krzyczał pan Ignacy.

— Dali wienc rodzone kamraty krzyczał pan Józef, obchodząc gości z czapką w ręku Dawać kochana rabiata, ile łaska. — Ten co wąsy ma, ten złocisza da!

W kilka chwil później w mieszkaniu pana Antoniego Flimka rozpoczęła się pijatyka Kiedy „goście“ opróżnili wszystkie butelki i poczuli się nieco podchmelonymi, do mieszkania wkroczyła policja.

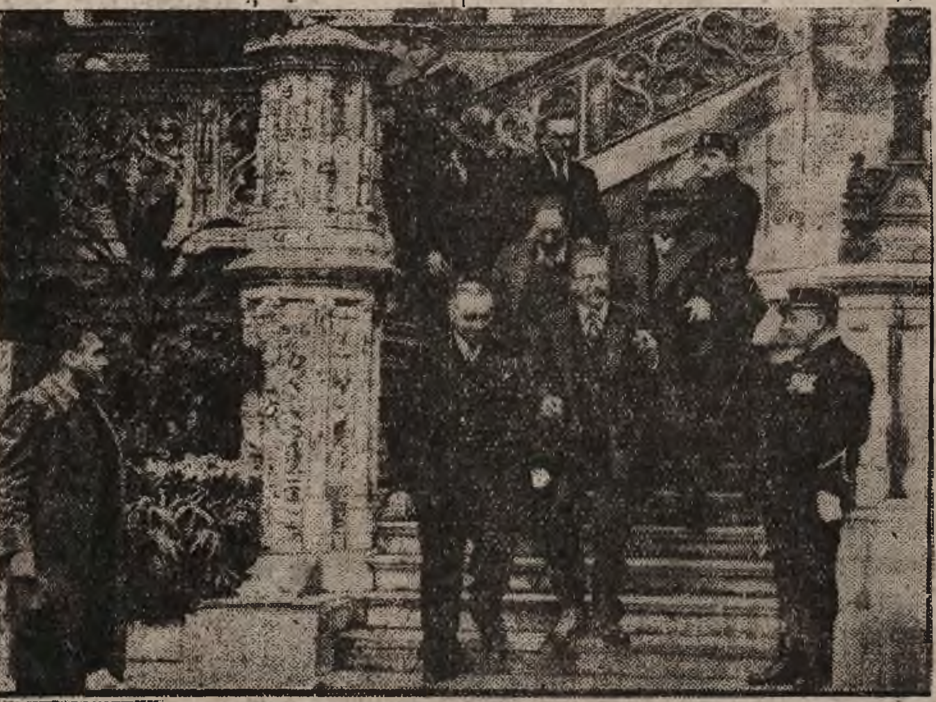
• • •

— Wszechmocna Temido! — tłumaczył sędziemu pan Józef Chomonto. Zdziwiony jezdem okropnie, że pan funkcjonariusz, czyli stójkowy dopatrzył się kradzieży. — Ale pan sędzia mnie zna, — nie jezdem obcy panu sędziemu, znakiem tego proszę wytłumaczyć to panu stójkowemu, że jak mówie: — nie kradłem, to znaczy mur.

— A skąd oskarżony wziął wódkę? spytał sędzia.

— Zbieranka była, trebunale i kupiłem 6 flaszek u Srula na Sienkiewicza.

Ponieważ jednak poszkodowany Srul Lipszyc, oraz świadkowie zeznali że Chomonto zapłacił tylko za 3 butelki, przeto sąd skazał go na 3 miesięcy aresztu.



ODPRĘŻENIE POLITYCZNE WE FRANCJI
nastąpiło po mowie premiera Leona Bluma, którą wygłosił w Orleanie. Na zdjęciu [illegible] Blum w chwili po zakończeniu mowy.



[illegible] WÓDZ „REXISTÓW“ DEGRELLE
został w tych dniach aresztowany po wygłoszeniu mowy politycznej w Brukseli. Po kilku godzinnym pobycie w areszcie wypuszczono go jednak na wolność.

DROBNE OGŁOSZENIA

WOLNE POSADY

CHŁOPAKA przyjmę do warsztatu blacharskiego. Zgł. Torpeda pod „Natychmiast“.

SŁUŻĄCĄ, z dobrymi świadectwami samodzielnie gotującą do wszystkiego przyjmę. Zgł. „Służąca“ do Torpedy.

POSAD POSZUKUJĄ

PARKIECIARZ poszukuje pracy. Zgł. Adm. Torpedy pod „Parkieciarz“.

SZOFER, kawaler, młody, uczciwy bez nałogów poszukuje pracy. Zgł. pod „Zielone prawo jazdy“ do Administracji.

RÓŻNE

SPRZEDAM, patefon prawie że nowy. Zgłoszenia Torpeda pod „Tanio“.

TĘSKNIMY

NIEZALEŻNA, miła, piękne mieszkanie, pozna dżentelmena od 48 lat na stałej posadzie, lub emeryta. Zgł. Torpeda „232“.

MŁODA KOBIETA, posiada 1000 złotych z braku znajomości tą drogą pozna pana na jakimkolwiek stanowisku do lat 40, separowani wykluczeni. Cel matrymonjalny. Zgł. „Nadzieja“.

Miesięczny abonament „Torpedy“ z dostawą do domu zł. 1.50

Redakcja i Administracja:
Kraków, ul. Florjańska 44 of. I. p. Tel. 177-36
Telefon nocny (do godz. 23) 163-37

Administracja czynna w g. dz. 9—13 i 15—19
Redakcja 12—13

Drobne ogłoszenia 5 gr. za słowo

Drukiem i Nakładem „Nowoczesnej Drukarni Wydawniczej“ Sp. z ogr. odp. — Sosnowiec. Sobieskiego 10. **Redaktor odpowiedzialny: Wit. Kraiewski**